

Jakim był Hindenburg

w życiu prywatnym i w polityce

Parasol Hindenburga...

W chwili wybuchu wojny był Hindenburg jako emerytowany generał w Hannoverze.

Jakim był wtedy niemiecki bohater wielkiej wojny?

Posłuchajmy słów jego żony, wypowiedzianych do przyjaciela domu po odprowadzeniu swego Paula na dworzec, a cytowanych obecnie przez jeden z tygodników emigracyjnych:

— „Właściwie nie pojmuję, po co „Majestat” zawoził mego Paula — przecież to już taki zapomniany, że stał się zapomnianym, a cytowanych obecnie przez jeden z tygodników emigracyjnych:”

A wkrótce, z ręki tego „verabschiedeter General” — otrzymała armia rosyjska straszliwy cios na tannenberskich polach — pod Olsztynem.

Wojna — kuracja

Wybawiciel Prus — nie nosił już od tego czasu parasola — za to spadał nie zostawiając — nie wypuszczał z rąk — wysoko dzierzył ją jako symbol geniuszu niemieckiego militarysty.

Jak się to stało — powiedział on sam:

„Dla mnie wojna — to ozdrowienie kuracją!”

Cale życie był i pozostał do końca żołnierzem. — Był ostatni, który nie mógł pogodzić się z myślą o klęsce armii niemieckiej — niezłomny rycerz, w którego szeregach — jakby ze spisu wykutych rysach twarzy nie zadrżał żaden muskuł ze wzruszenia, nawet wtedy, gdy zgasła ostatnia iskra złudnej nadziei na zwycięstwo — nawet wtedy, gdy sam nalegał, by Kajzer — jego Kajzer abdykował.

Został żołnierzem i wtedy, gdy pisał o najwyższą godność — prezydenta.

Druga namiętność

I jeszcze jedno pozbawiało go, i to abrdzo, zainteresować go: polowanie.

Już nawet jako 80-letni starzec — regularnie spędzał w Bawarii swoje ferie, aby ustrzelić parę kóz. Po jego wyborze na Reichspräsidenta, w programie przyjęcia deputacji z gratulacjami, przewidziane było tylko 15 minut dla każdej.

Kiedy przyszła kolej na pruską Staatsministerium z socjalistą Ottonem Braunem na czele — ce remoniaru uległ zmianie. Rozmowa z Braunem przedłużała się — już 10 minut czekała następna delegacja; co się stało? — Rozmowa zeszła na temat polowań — i kiedy sekretarz Meissner zwracał uwagę, że za długo trwa — Hindenburg wyszedł z westchnieniem:

„Widzi Pan panie prezydencie, obowiązek zmusza mnie przerwać tę, tak bardzo interesującą rozmowę, ale mam nadzieję, wkrótce znowu ją nawijemy!”

Rozmowa ta — socjaldemokrata Braun zyskał sobie sympatię konserwatywnego monarchisty. Zaufanie do myśliwego Brauna zostało później Hindenburgowi zasiegając jego rady w innych sprawach, zwłaszcza delikatnej natury.

Sprawa prof. Lessinga

Profesor — żyd Teodor Lessing opublikował artykuł, krytykujący Hindenburga. Oburzeni studenci, zażądali usunięcia profesora — Hindenburg zwierzył się Braunowi, że jest w kłopotach, jak załatwić tę sprawę.

— Panie prezydencie — odparł Braun — nie znam Lessinga, ani jego artykułu — i mam wrażenie pan również nie.

— Ma pan zupełną rację — uśmiechnął się Hindenburg.

— Otóż moim zdaniem to zuchodzi podobny wypadek, jakby się mógł przytrafić w korpusie kadetów. Coby pan zrobił, gdyby pewnego dnia kadeci zażądali usunięcia pana, jako wychowawcy, bo im się pan nie podoba?

— Racja, tych łobuzów trzeba do porządku doprowadzić — zagroził Hindenburg. I tak się stało.

Żołnierz zawsze we wszystkim punktualny i wierny regulaminowi — nawet w osobistym, prywatnym życiu.

Nocna praca

Jednego wieczoru przedstawił go prezydentowi delegatów prasy.

Jak automat szedł Hindenburg przez salę przyjęć w pałacu Fryderyka Leopolda — i podawał każdemu z dziennikarzy rękę, między którymi byli i żydzi i pacyfści i marxiści.

Przy stole — z jednej strony tego usiadł Teodor Wolff z drugiej Zeppelin — Eckener.

Rozmowa z Wolffem kulała — o wojsku i o polowaniu trudno było z nim mówić.

Kiedy Wolff nadmienił, że jako naczelny redaktor musi siedzieć w redakcji, aż do wyjścia numeru — co często trwa do późnej nocy, Hindenburg nastraszył się:

— To musi być straszne! Ja o dziesiątej muszę być w łóżku. Codzienna nocna praca to straszne! Najbardziej nieprzyjemny wydawał mi się zawsze zawód nocnego stróża.

Sześć prasy tłumaczył raz Hindenburgowi, że powinien, jako głowa państwa czytać tego rodzaju światowe pismo, jak „Berliner Tageblatt”.

— No — jeśli to musi być...! Ale przy śniadaniu, jak to już robię całe życie — mogę przecież czytać swoją „Kreuzzeitung” — westchnął Hindenburg.

Orkiestra w roli dyplomaty

Przyjęcie rady miejskiej. Z jednej strony nadburmistrz — z drugiej radny.

Orkiestra bez wytchnienia rżnie jeden utwór po drugim. Olbrzymie fanfary, ogłuszające, słowa nie można przemówić...

Po przyjęciu — zwierzył się mistrz ceremonii:

— Umyślnie kazałem kapelmistrzowi grać tak; o czym mógł mówić prezydent z radnymi? O wojsku i o polowaniu przecież nie!

1931 rok

Widzimy go już bardzo starym. Jego wielka postać w czarnym surducie podobna do mocnego dębu. Wpadnięte w oczodolę szare oczy ledwie żarzą się stalowym błyskiem, gdy patrzą na defilujące oddziały. Jakby welon jakiś oddziela go od świata, skamieniałe rysy twarzy. Stoi jak posąg — jeśli mówi nie widać ruchu warg.

1933 rok

Mowa w Sportpalast. Wśród dymu, pyłu, w świetle lukowych lamp wyrasta jego postać, niezmiennie wyprostowana, jak latarnia morska we mgle. Głos jak przed pięćdziesięciu laty, przed pół wiekiem, ten sam

Jak b. min. Niezabykowski tłumaczy

Tranzakcję w Kozłowsku

Sanacyjny „Kurier Poranny” zamieścił w numerze z dnia 12 sierpnia r. b. wiadomość o skardze wniesionej przez mjr. Dziwickiego przeciwko b. ministrowi rolnictwa i rządowi pomajowych p. Karolowi Niezabykowskiemu, o wycuciu z majątku.

W r. 1929 mjr. rezerwy Dziwicki nabył za cenę 160.000 dolarów majątek Kozłowski w powiecie postawskim. Majątek obciążony był długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego. Dziwicki nie był w stanie regularnie opłacać rat, płacił jednakże odsetki.

Bank wystawił majątek na licytację, wobec czego Dziwicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty. Podanie to zostało odrzucone przez prezydium banku w skład którego wchodził pp. b. min. Meysztowicz, hr. Plater, Święcki i Boch-wicz.

Do licytacji majątku Kozłowski stanął jedynie b. min. Niezabykowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. W ten sposób jak donosi „Kurier Poranny” majątek nabyty przed pięciu laty za półtora miliona złotych został nabyty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 zł. Ponieważ zaś suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemskiego, faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 zł. P. Niezabykowski uzyskał nakaz wprowadzenia i w ten sposób mjr. Dziwicki został pozbawiony własności. Tyle „Kurier Poranny”.

B. min. Niezabykowski wystosował w tej sprawie list do „Słowa” który przytaczamy w całości:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z artykułu Redakcji, zamieszczonego w Nr. 221 szanownego Pisma Pańskiego z dnia 15-go b. m. dowiedziałem się o nagancie przeciw Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu i mnie spowodu nabytą przez żonę moją na licytacji majątku Kozłowski w powiecie Postawskim.

Objektywne przedstawienie sprawy przez „Słowo” w wymienionym artykule pozwoliło sobie dopełnić następującymi uwagami:

„Kurier Poranny” pisał o zapłaconiu za Kozłowski półtora miliona złotych przed pięciu laty.

Nie wiem, jaka była wartość majątku wówczas. Pięć lat temu cena drewna była około 18 do 22 złotych za testmetr, w bieżącym zaś roku 8 do 10 zł.

Pięć lat temu lasy w Kozłowsku miały być bardzo zasobne. Obecnie przedstawiają z bardzo małymi wyjątkami — pustkowia.

Las na przestrzeni 800 hektarów, na wycięcie których b. właściciel otrzymał zezwolenie pod warunkiem założenia na tej przestrzeni rybnego gospodarstwa, został doszczętnie wyrąbany za wyjątkiem cienkich zarosli, pomimo danego przez b. właściciela Bankowi Ziemskiemu zobowiązania, że wycinać go nie będzie. Jest obecnie ciężki, bezwartościowy

balast na majątku, gdyż fantazyjny projekt zalania tego obszaru wymagałby chyba przeprowadzenia niesłychanie kosztownego kanału z akwaduktami przez cudze grunta na przestrzeni sześciu kilometrów, co z punktu widzenia opłacalności jest niewykonalne. Zniszczenie lasu na 800 hektarach obniżyło wartość majątku o kilkaset tysięcy złotych.

Fakt, że na licytacji wyznaczony na dzień 11 czerwca r. b. nikt się do kupna nie zgłosił, jak również fakt, że w dniu 28 czerwca r. b. prócz mej żony nikt do licytacji nie stanął dostatecznie stwierdzają, że kupno Kozłowska nie było korzystnym interesem.

Stan Kozłowska obecny jest taki, że dochodów normalnych na opłacenie podatków, ratówek Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu oraz administracji majątku nie starczy. Wyłożone zatem przez moją żonę pieniądze rentować narazie nie będą.

Czy wobec tego można mówić o Kozłowsku, jako majątku półtora milionowej, lub nawet milionowej wartości?

Byłoby to urąganiem prawdzie. Bank Ziemski postanowił wystawić na licytację majątek Kozłowski z uwagi, że zaległe raty wynosiły 16.068, 59 dolarów i 478 zł, prócz długu pierwotnego 29250 dolarów i że wartość majątku niezwykle szybko się zmniejszała wobec dewastacji lasów, pomimo zobowiązania b. właściciela nie rąbania ich. Oczywiście, o ileby żona moja do licytacji nie stanęła i ona do skutku nie doszła w dniu 28 czerwca, to majątek Kozłowski przeszedłby na mocy statutu Banku Ziemskiego na jego własność. Co na tem zyskał b. właściciel p. major Dziwicki? — Oczywiście literalnie nic. Krzywda zatem mu się nie stała żadna ze strony nowonabywcy.

Spisek wojskowy w Grecji

ATENY, 20.8. (PAT). Aresztowano tu dwóch generałów, trzech pułkowników oraz kilku innych oficerów, poszlakowanych o udział w spisku, mającym na celu obalenie obecnego rządu i zaprowadzenie dyktatury gen. Plastirasa.

Pierwszy śnieg w Bośni

BIAŁOGRÓD, 19.8. Ubiegłej nocy spadł w górach Bośni po raz pierwszy w tym roku śnieg.

— mówi tylko to, co jest do powiedzenia — brzmi to jak prawo.

Zmierzch

Dzień urodzin w Neudeck — ostatni w życiu jego. Mówi parę słów do dzieci, serdecznych, łagodnych parę słów, ale zdaje się już skądś zdaleka bardzo idzie ten głos.

Welon między nim a światem zgasł — zbliża się zmierzch.

Wreszcie widzimy go na śmiertelnym łożu — ten sam wielki marszałek, śmierć nie może zetrzeć z jego oblicza majestatu życiowego.

W lunach pochodni zbliża się orszak do twierdzy żałobnej — łopoczą wielkie czarne chorągwie. „Wodzu wejdź do Walhalli”.

W mandżurskim kotle Gromady chunchuzów plondrują i grabią

BANDY DYWERSYJNE

MOSKWA, 19.8. — Wypadki na Dalekim Wschodzie przybierają charakter coraz bardziej niepokojący. Po powodzi wzajemnych oskarżeń i drobnych aktów prowokacji obecnie przyszło do zerwania rokowań w sprawie kolei wschodnio — chińskiej, przez

stronę japońsko — mandżurską. Japonia dąży najwyraźniej do wywarcia presji na rząd Sowieć, celem zapewnienia sobie najniższej ceny wykupu kolei, na warunkach najprzystępniejszych. Obecne zerwanie rokowań nazywa się w kołach japońskich „przerwaniem”, co miałoby oznaczać możliwość podjęcia dalszych rozmów. Cel owego „przerwania” jest przejrzysty, chodzi o wywarcie psychologicznego nacisku na Sowieć.

Jednocześnie w miarę zaostrezenia się konfliktu wzrasta się na całym terytorium Mandżurji działalność band dywersyjnych, które akcja przeniosła się nawet na terytorium Północnych Chin. Chunchuzi plądrują również prowincje pograniczne. D. 16 b. m. oddział, złożony ze 100 uzbrojonych ludzi, wtargnął do miasta Szanghaj — Kuan (miejsce, w którym wielki mur chiński dochodzi do morza). Inny oddział w sile 200 ludzi spustoszył okoliczne wioski. Wedle opinii chińskiej, działalność band cieszy się milczącym poparciem władz japońskich, stwarzając dogodny pretekst do podjęcia ponownej ofensywy w Chinach Północnych, pod pozorem konieczności przywrócenia porządku. Oznaczałoby to, że działalność band chunchuzów skierowana jest nie tylko przeciwko Sowieć, ale i przeciwko Japonii.

Pod złym znakiem Katastrofy — powodzie — orkany

WYBUCH BOMBY

HAWANA, 19.8. W jednym z magazynów eksplodowały dwie bomby. Jest wielu zabitych, w tym kobiety i dzieci. Znalezione również rozszarpane zwłoki dwóch terrorystów, którzy podłożyli bomby.

MORDERCY GAZ

PARYŻ, 19.8. W forcie Anber-villiers, gdzie fabrykuje się i magazynuje gazy wojenne, wydarzył się przy przelewaniu skroplonego gazu z jednego naczynia do drugiego niebezpieczny wypadek. Strumień skroplonego gazu dosięgnął pracującego inżyniera-chemika, który, mimo natychmiastowej pomocy, zmarł w kilka godzin po wypadku.

SAMOCHOÓD

ROZBITY PRZEZ POCIĄG PARYŻ, 19.8. W pobliżu Wersalu wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 3 zabitych i 4 rannych. Samochód, w którym jechało 8 osób, pochwycyony został przy przejeździe przez tory kolejowe przez lokomotywę pociągu pośpiesznego, zderzającego do Paryża. Samochód został z gwałtowną siłą odrzucony na 15 m. i doszczętnie rozbity. Spośród pasażerów jedynie siedmioletnia córka właściciela samochodu wyszła z katastrofy cała.

POCIĄG

MIAŁDZY PORANIONYCH PARYŻ, 20.8. W pobliżu Lyonu samochód, którym jechało 6 osób, zderzył się na przejeździe kolejowym z motocyklem, którym jechały 2 osoby. Wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. W tej samej chwili spoza zakrętu wyjechał pociąg osobowy, który zmiażdżył leżące na szynach ofiary katastrofy.

ŚMIERĆ POD GRUZAMI

SAARBRUECKEN, 20.8. W miejscowości Buebach przy budowie nowego domu zawałła się jedna ze ścian, grzebiąc pod gruzami kilku robotników, z których 6 odniosło ciężkie rany. Jeden z nich zmarł przy przewożeniu do szpitala.

WIELKA POWODŃ W MANDŻURJI

TOKJO, 19.8. Wskutek długotrwałych deszczów rzeki Yalu i Aih-o w Mandżurji wystąpiły z brzo-gów, zalewając obszary, położone wzdłuż linii kolejowej Annang — Mukden. Według informacji, posiadanych przez policję, wskutek powodzi utonęło 120 osób, zniszczeniu uległo 700 domów, a 8000 innych zostało zalanych. Linia kolejowa Annang — Mukden została przerwana w 8-miu miejscach.

POWÓDŹ W TURCJI

STAMBUŁ, 19.8. Powódź w rejonie Tokat spowodowała śmierć 3-ech osób. Woda zalała 400 domów, z których 200 jest już niezdatnych do użytku. W miejscowości Zileh woda uniosła szereg domów, meczet i most.

STRASZLIWY HURAGAN NAD ST. ZJEDNOCZONYMI

NOWY JORK, 20.8. (PAT). Nad środkowo-zachodnimi stanami przebiegła gwałtowna burza. W miejscowości Saint Paul w stanie Minnesota piorun uderzył w dom, zabijając dwie osoby. W Houghton w stanie Michigan wiecher obalił 20-metrowy komin przy budynku szpitalnym, pod którego gruzami znalazło się trzech osób. 7 zaś odniosło ciężkie rany.